

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnośnikiem do domu 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52, TELEFON 23-45. Godziny przyjęcia Redakcji: codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-jej do godz. 13-jej. Nadawane, a nie zamawiane przez Redakcję telegrafy będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na odpłatność przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za wiersz milimetry w całość ogłoszeniową 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zmniejszone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tętnym drukiem, najwyższe dwa) 40 gr. za wiersz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-ta po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek: Warszawa Nr 656, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 68

Częstochowa, sobota 22 marca 1941 r.

Rok III (XXXVI)

Prawdziwe oblicze polityki Roosevelta

„Demokratyczne ideały”: cyna, guma i wolfram — Rewelacje agencji Stefani
Kulisy ustawy o pomocy dla Anglii odsłonięte — Czang-Kai-Szek „demokrata”

Niemcy czuwają na Atlantyku

Pierwszy transport broni ze Stanów Zj. po przyjęciu ustawy lombardowej został zatopiony

Nowy Jork, 21 marca. — Pierwszy transport broni, wysłany ze Stanów Zjednoczonych do Anglii po przyjęciu ustawy lombardowej — jak donosi agencja Stefani z Gibraltaru przez Algeiras — został zatopiony przez pewną niemiecką łódź podwodną.

ROK 1940 „PROSPERITY YEAR”

Od 1929 roku najwyższe dochody przemysłu Stanów Zjednoczonych

Waszyngton, 21 marca. — Minister handlu Stanów Zjednoczonych Jones oblicza, iż dochody amerykańskich firm w roku 1940 wyniosą 5 miliardów dolarów. Szczególnie wysokie będą dochody zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw górniczych. Od 1929 roku rok 1940 będzie „rokiem najlepszym”.

ROZMOWA NA CYPRZE

Ponowne spotkanie Edena z Saragolliu

Ankara, 21 marca. — Według informacji agencji Anatolie, w tych dniach na życzenie rządu angielskiego odbyło się na wyspie Cypr ponowne spotkanie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Edena z ministrem spraw zagranicznych Turcji Saragolliu.

Rzym, 21 marca. — Polityka Stanów Zjednoczonych w Europie i Azji — jak podkreśla agencja „Stefani” — kierowana jest wyłącznie zasadami natury gospodarczej i finansowej.

I tak Waszyngton uświadlił wykorzystanie krytyczną sytuację Anglii, aby wyrwać jej monopol w zakresie gumy i cynku. Znaczną większość słynnych boliwijskich akcyj cynku przeszła na własność pewnej amerykańskiej grupy finansowej, za którą stoją Rockefellerzy, podczas gdy w toku jest podobna akcja w wielkim stylu pomiędzy pewną grupą angielsko-holenderską a grupą północno-amerykańską w sprawie gumy z Indii holenderskiej.

Podobnie przejęte z wielkim zdziwieniem przez światową opinię publiczną wieści o wzięciu przez Roosevelta Chin do rządu t. zw. demokracji, ma zupełnie inne motywy niż się to powszechnie przypuszcza. Mianowicie zachodnie prowincje Chin posiadają niezmierznie bogate pokłady wolframu, którego brak Stanom Zjednoczonym, a również w prowincjach sąsiadujących z Birma stwierdzono znaczne złoża cynku, którymi zdołała już zawnąć w całości grupa Rockefellera. Wzmania za odstępstwa tych obszarów, posiadających przeszło 100.000 ha powierzchni, Czang-kaj-szek otrzymał od Stanów Zjednoczonych ową osławioną pożyczkę, którą wobec opinii światowej określono zupełnie niezgodnie z rzeczywistością ja-

ko „pożyczkę polityczną dla krajów demokratycznych”, a która naprawdę była pokrywką dla olbrzymiej transakcji rabunkowej i spekulacji giełdowej. Transakcja ta została zawarta pomiędzy jednym z dyrektorów Rockefellera a szwagrem Czang-kaj-szeka, znanym magnatem finansowym Songem i zapewniła Stanom Zjednoczonym światowy monopol w zakresie cynu i wolframu. W końcu inżynierowie Rockefellera, wykryli również i vanadium, który dla ciężkiego przemysłu stanowi równorzędnie wartościowy surowiec. Wszystkie te podziwne demaskują amerykański plan, polegający na zapewnieniu finansom amerykańskim światowego monopolu surowców, znajdującego się dawniej w rękach finansjery angielskiej.

Bogactwo chińskich pokładów rud skłoniło nawet Stany Zjednoczone do zerwania wprost wszelkich dróg porozumienia z Tokio i poczynienia wszelkich wysiłków, zmierzających do uniemożliwienia jakiegos porozumienia między Japonią i Czangkingiem. „Cyna, guma i wolfram należą do tych wielkich demokratycznych ideałów, w imię których Roosevelt przyjął na siebie odpowiedzialność za przedłużenie konfliktu i możliwe wciągnięcie do wojny narodu Stanów Zjednoczonych. Tak przedstawia się smutna rzeczywistość świata kapitalistycznego.”

W obliczu wielkich wydarzeń

Częstochowa, w marcu.

Tradycja ostatnich lat nauczyła wszystkich, że zawsze dwa razy w ciągu roku, mianowicie na wiosnę i z początkiem jesieni zachodzą bardzo ważne wypadki w świecie politycznym. Już w roku 1935 wszyscy zdali sobie sprawę z tego, że w ślad za przyłączeniem obszaru zagłobienia Saary do Rzeszy — po plebiscycie styczniowym — naród niemiecki będzie chciał rewindykować prowincję utraconą na skutek traktatu wersalskiego.

Konsolidacja wewnętrzna Rzeszy, jako też reorganizacja sił zbrojnych — przy czym lotnictwo i broń pancerna powstawały właściwie z niczego — postępowały w tempie niezmiernie szybkim, a postrojni obserwatorzy nie zdawali sobie wprost sprawy z faktu, że pod wieloma względami już po kilku latach tych wysiłków przesejgnęto zasiedlając do pewnego stopnia siłę militarną Francji, nie mówiąc już o tym, że Wielka Brytania nie wchodziła tu w rachubę, zadawalając się utrzymaniem jedynie supremacji na morzu. Nikt zresztą w rzeczywistości nie zamierzał budować równie wielkiej floty.

Rok 1936 przeminał pod znakiem Olimpiady w Berlinie, gdzie przekonał się wszyscy, iż o palmę pierwszeństwa na polu fizycznej sprawności może się ubiegać na równi z Amerykanami jedynie młodzież niemiecka, oraz krajów skandynawskich. Te bowiem narody odsunęły na bardzo daleki plan wszystkich innych współzawodników.

Po okresie długiego „status quo” kartach geograficznych Europy, pierwsze słynnyprąjące obalono w roku 1938. Skomplikowana mozaika jaką tworzyły drobne państewka — w spuszczaniu po „k. u. k.” monarchii austro-węgierskiej musiała się wreszcie pokryć z faktycznymi obszarami etnograficznymi. W kwietniu 1938 r. dokonali się więc najpierw „Anschluss” niemieckiej republiki austriackiej do Rzeszy, a w jesieni tego roku Czechosłowacja musiała odstąpić cały szereg terenów na rzecz sąsiednich państw. Drobny ten kraj otoczony ze wszystkich stron przez jedno państwo nie rokował swym obywatelom długiego samodzielnego bytu. W tych warunkach na wiosnę 1939 r. rozstrzygnął się też ostatecznie jego los. Rzesza niemiecka objęła protektorat nad Czechami i Morawami. Słowacja stała się niezależnym państwem, a efemeryda polityczna w postaci Ukrainy Karpackiej zakończyła swoje istnienie po dwóch (!) dniach, zajęta przez wojska węgierskie.

W jesieni 1939 roku Polska padła ofiarą polityki proangielskiej. Jako jedno z najważniejszych ogniw w systemie okradania Niemiec przez Wielką Brytanię, Rzeczpospolita ufną w obietnice pomocy stawiała czoło największej sile militarnej Europy. Zupełna nieczyściwość, skrajny brak realizmu cechujący linię polityczną naszej polityki zagranicznej przyczyniły się do wymazania z karty Europy wielkiego państwa, pomimo że tak Francja jak i Anglia wypowiedziały równocześnie wojnę Rzeszy. Nowy rok i sroga zima 1940 r. zastąpiły największe potęgi

Churchill chce budować bungalowy podczas gdy sypią się bomby

Nowy pomysł w celu zapewnienia dachu nad głową milionom bezdomnych — Reuter donosi o „niesłychanie silnym ataku na Londyn” — Kilkaset samolotów bombardowało stolicę Anglii — Ze wszystkich stron wyspy napływają sensacyjne doniesienia

Madryt, 21 marca. — Celem zapewnienia mieszkań bezdomnym, pozbawionym dachu wskutek ataków powietrznych, w Wielkiej Brytanii — jak donosi londyńska służba informacyjna — ma się rozpocząć budowę t. zw. bungalów, które wili wiejskich. Bungalowe to mają być zabezpieczone przed wilgocią i balasem. Do budowy ich nie ma być użyte drzewo, ani inne materiały, których brak zaznacza się obecnie.

Zachodzi pytanie, czy będzie czas na przeprowadzenie budowy tych bungalów.

Sztokholm, 21 marca. — Z komunikatu „Reutera” na temat ataku niemieckiego lotnictwa na rejon portowy i dzielnic przemysłową Londynu wynika, że był to „najsilniejszy z ataków, który pod względem potęgi można porównać do ataku z ostatniej części ubiegłego roku”. „Nazistowskie samoloty bombowe — wynika z dalszej treści komunikatu — przez kilka godzin zrzucały ciężkie bomby oraz bomby zapalające.” „Straże pożarne miały w ciągu nocy pełne ręce roboty.

Z treści komunikatu londyńskiej służby informacyjnej również wynika, iż atak bombowy był niezwykle intensywny. Rozpoczął się on bezpośrednio po nastaniu ciemności a zakończył się po północy. Zrzucone bomby zapalające i kruszące wyrzuciły niezwykle poważne uszkodzenia.

Opublikowany przez agencję „Reutera” oficjalny komunikat brytyjskiego ministerstwa lotnictwa oraz min. bezpieczeństwa wewnętrznego wyraża się o silnym bombardowaniu Londynu. Powstały bardzo poważne szkody i spustoszenia spowodowane wybuchami ciężkich bomb i pożarami. W niektórych miejscach uległy zniszczeniu ważne zakłady przemysłowe.

Sztokholm, 21 marca. — Uzupełniając swe informacje agencja „Reutera” donosi, że w ataku bombowym w ciągu ostatniej nocy wzięło udział kilkaset bombowców, które zrzucały dziesiątki tysięcy bomb kruszących i zapalających.

Sztokholm, 21 marca. — Korespondent londyński wielkiego dziennika szwedzkiego „Svenska Dagbladet” przedsięwziął w ostatnich dniach dłuższą podróż samochodem po brytyjskich terenach przemysłowych ciężko dotkniętych wielkimi atakami lotnictwa niemieckiego. Korespondent szwedzki, jak donosi o swemu piśmie z Londynu, zwiędził przede wszystkim miasta nad rzeką Mersey, centra przemysłowe w Lancashire i Yorkshire i stamtąd powrócił do Londynu. Wystarł się on o specjalne zezwolenie władz brytyjskich, które umożliwiało mu wstęp nawet na tereny zamknięte. Kilka szczegółów podanych przez korespondenta

może posłużyć do wyrobienia sobie zdania o szkodach wyrządzonych przez niemieckich lotników bojowych na wyspach brytyjskich. „Wiele bomb zrzuconych przez lotników niemieckich spowodowało szkody w obiektach ważnych pod względem wojskowym w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu. Widziałem wiele fabryk” — podawał on dosłownie przez kabel — „z których pozostały jedynie zwłóglone szkielety. Widziałem okryty handlowe, z których wystawały jedynie z wody kominy i maszyny. Widziałem olbrzymie silosy zbożowy, w którym jeszcze w trzy dni po trafieniu przez niemieckie bomby zapalające i rozpryskowe straż ogniowa toczyła niezmiernie ciężką walkę z płomieniami.”

W Manchester i Sheffield niezmiernie ciężko ucierpiał centralne dzielnice. Korespondent wyraża zdanie, że musiał to być straszny widok, kiedy te wielkie dzielnice były równocześnie oświetlane morzem płomieni. We wszystkich miastach, jakie korespondent szwedzki zwiędził w podróży znajdował on zniszczone fabryki. Największe szkody — jak twierdzi — zastał on nad Mersey. Spustoszenia wyrządzone tu wskutek eksplozji niemieckich bomb rozpryskowych, oraz wskutek działania bomb zapalających były straszne.

świata w wyżej wspomnianym zmaganiu wojennym, które miało zdecydować o ich przyszłości. Po zapewnieniu sobie neutralności Rosji, Wielkie Niemcy zdecydowały się na atak poprzez linię Maginota, do którego przystąpienia było zajęcie Norwegii. Tym razem okazało się, że bez odzyskania talentu wojennego nawet miliardy złotych franków i funtów szterlingów nie pomogą. Błyskawiczna ofensywa rozstrzygnięta w gruncie rzeczy wynikiem całej wojny, gdyż bez podstawy jaką tworzyli dla Anglii Francja, Belgia i Holandia nie ma już mowy o pomyślnym zakończeniu jej dla Wielkiej Brytanii.

Jesień 1940 r. przyniosła dla państw Osi niezwykły sukces polityczny w postaci przemyślenia z Japonią. Uregulowanie słusznych praw Węgier i Bułgarii wobec Rumunii, oddanie Bessarabii Rosji Sowieckiej, załagodziły do pewnego stopnia rozpoczynając się wrzenia na Bałkanach. Ostatni kraj kontynentu, który zawierzył obietnicom brytyjskim — Grecja — rozpoczął w tym czasie obronę walkę z Włochami, trwającą do dziś dnia na skutek niezwykłych warunków topograficznych w Albanii.

I znowu nadchodzi wiosna... Światowe Imperium, nie chce tak prędko kapitulować, a nie mogąc w niezmierzonym Rzeszy Niemieckiej, obrócić wszystkie siły przeciw Italii. Rzecz zrozumiała, iż w oparciu o daleko silniejszą flotę, armie kolonialne Brytanii musiały uzyskać przewagę nad Włochami, ale do dzisiaj dnia kilkadziesiąt tysięcy wojska angielskiego nie uporało się jeszcze z afrykańskimi garnizonami w koloniach Włoch. O losach świata nie zdecydowały zdobycie Bengazii, Mogadiscio i tym podobne sukcesy. Już sam fakt, przyłączenia się Bułgarii do przemyślenia Rzeszy — włosko — japońskiego przekreślił w znacznej mierze znaczenie zdobycie generała Wavella. Nie tylko samo przeczczenie wskazuje, że znowu po północnej przerwie zimowej nastąpiła ważna fakty, ale nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć iż nienaruszona potężnie przygotowana przez zimę siła militarna Rzeszy Niemieckiej musi uderzyć na jedną z najważniejszych pozycji nieprzyjaciela. Tajemnicy tego kierunku nie zdradzi oczywiście nikomu sztab generalny, bo choćby przy największej przewadze i pewności zwycięstwa zawsze moment zaskoczenia odgrywa decydującą rolę. Kiedy więc i gdzie nastąpi dalszy, może ostatni akt obecnej wojny, tego tylko możemy się domyślać.

Niemiecko-turecka uroczystość ku czci poległych

Przemówienie ambasadora von Pape na i generała tureckiego Ali Fuada

Stambul, 21 marca. — Na honorowym placu w ogrodach niemieckiej ambasady w Therapia nad Bosforem, odbyła się uroczystość ku czci bohaterów nad grobami niemieckich oficerów i żołnierzy poległych i zmarłych w czasie wojny światowej w Turcji. Uroczystość ta była poświęcona z uczuciem 25-letniej rocznicy zgonu generalnego feldmarszałka von der Goltz Paszy, zmarłego w r. 1916 koło Kut el Amara i pochowanego na honorowym cmentarzu w Therapia. W uroczystościach wzięli udział niemiecki ambasador von Pape i, attache wojskowy generał-major Rohde.

Generał-major Rohde w przemówieniu podkreślił, że obecna uroczystość nad grobami w Therapia posiada szczególne znaczenie, gdyż przypomina ona twarde cztery lata wojenne, przeżyte wspólnie z narodem tureckim. Uroczystość ta przynosi również na pamięć postać wielkiego niemieckiego żołnierza generalnego feldmarszałka von der Goltz-Paszy, który jednocześnie w swojej osobie godności marszałka niemieckiego i tureckiego, stanowił łącznik pomiędzy niemiecką i turecką ideą żołnierską. Mówca opisał wybitną długoletnią działalność marszałka, jako reorganizatora armii i wyszkolenia wojskowego w Turcji.

W związku z tym generał-major Rohde powitał obecnych przedstawicieli tureckich sił zbrojnych, których przybycie jest dowodem, iż armia turecka nie zapomniała zasług, oddanych jej przez marszałka von der Goltz-Paszy. W dalszym ciągu generał-major Rohde przypomniał bohaterów powietrznych z czasów walk o Dardanele kapitana Buddecke, oraz zmarłego niedawno w zachodniej Francji

wskutek katastrofy lotniczej wiceadmirała Arnault de la Periere, który przez 7 lat działał jako wykładowca w tureckiej akademii morskiej.

Z kolei ambasador von Pape powitał przybyłego w charakterze gościa komendanta tureckiej akademii wojennej generała Ali-Fuada, którego przybycie stanowi dowód szczególnego uczczenia zmarłego generalnego feldmarszałka von der Goltz-Paszy, oraz niemieckich żołnierzy poległych w Turcji i za Turcję. Jesteśmy związani — oświadczył ambasador — od czasu wspólnie kiedyś przeżytych walk wspólnym losem, a jego wymowa góruje nad głosami, pragnącymi się nienawieści i rozdzielenia. Taki jest testament zmarłych, który wznajemy głośno i w najlepszych intencjach.

Po przemówieniu ambasadora niemieckiego wygłosił mowę komendant akademii wojskowej, generał armii Ali Fuad, poświęcając na wstępie słowa całej dla żołnierzy niemieckich, poległych wspólnie ze swymi tureckimi towarzyszami broni na ziemi tureckiej. Następnie podziękował on ambasadorowi niemieckiemu za gorące słowa, skierowane przez niego jako towarzysza broni Turcji do tureckich sił zbrojnych. Z kolei generał przypomniał pamięć generalnego feldmarszałka von der Goltz-Paszy, który żyje dalej w duszy armii tureckiej i w pamięci tureckiego sztabu generalnego, oraz we wdzięcznym wspomnieniu tureckiej akademii wojennej.

Na zakończenie odegrano hymny tureckie i niemieckie, poczyn na grobie feldmarszałka złożono wielki wieniec od tureckiej armii.

Wojna powietrzna powraca nad Londyn

Korespondent szwedzki opisuje nowy atak lotnictwa niemieckiego na ważne obiekty wojenne w stolicy Anglii

Sztokholm, 21 marca. — Ubiegłej nocy — jak donosi korespondent dziennika szwedzkiego „Nya Dagligt Allehanda” ze stolicy brytyjskiej — Londyn — cztery zostały gruntownie przebudzone z optymizmem w jaki zapadł w zwoleńczej nadziei, iż gwałtowne niemieckie ataki bombowe na Londyn nie powtórzą się już więcej. Ubiegłej nocy wojna powróciła znowu do Londynu w postaci niekolejącej się ilości niemieckich maszyn bombowych, wojna powietrzna połączona z olbrzymią ilością bomb rozpryskowych i zapalających. Na jedną tylko dzielnicę Londynu zrzucono dziesiątki tysięcy bomb zapalających. Syreny na dachach wyły bez przerwy.

W wielu miejscach — jak donosi dalej korespondent — siła eksplozyj dosłownie rozsadzała budynki. W innych okolicach wobec maszyn zrzuconych tym razem bomb zapalających ilość rozporządzalnych straży ogniowych okazała się zupełnie niewystarczająca. Londyn słyszał tej nocy ogień artylerii przeciwlotniczej — o dawno niewidzianej gwałtowności. Chwilami huk działań w ogóle nie ustawał, a granaty sywały się formal-

nym gradem w kierunku nocnego nieba. Huk motorów bombowców niemieckich był niezwykle silny. Albo musiały one lecieć niezwykle nisko, albo też — jak sądzi korespondent — ukazywały się nad stolicą brytyjską w wielkich ilościach niż zwykle.

„Ciężkie detonacje wstrząsały całymi dzielnicami“

Sprawozdania prasy amerykańskiej o wielkim ataku na Londyn

Nowy Jork, 21 marca. — „Associated Press” nazywa atak bardzo silnych eskadry niemieckiego lotnictwa bojowego dokonany w nocy na czwartek na obiekty wojenne Londynu „najcięższym w obecnym roku atakiem”. Tyśiące bomb spadły wśród groźnych detonacji na miasto.

Sprawozdawca „New York Times” Anderson wyraża przekonanie, że atak ten można porównać z olbrzymimi atakami z ubiegłej jesieni. Bombowce niemieckie nadlatywały w takich masach i tak blisko, że powietrze przepelnione było warkotem motorów. Huk artylerii przeciwlotniczej był tak intensywny jak jeszcze nigdy dotychczas.

Wielki atak na port w Londynie

Berlin, 21 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała 20 marca: „Łodzie podwodne zatopiły spośród silnie strzeżonego transportu konwojowanego 59 500 brt. nieprzyjacielskiego tonażu handlowego, w tym macierzysty statek wielorybiczny, pojemności przeszło 20 000 brt. Dalsze okręty handlowe, o łącznej pojemności 21 000 brt., odniosły ciężkie uszkodzenia. Bardzo silne eskadry lotnictwa bojowego dokonały ubiegłej nocy, przy dobrych warunkach widoczności, niezmienne skutecznych ataków na ważne obiekty wojenne w stolicy Wielkiej Brytanii. W czasie tych ataków obrzucono bombami rozpryskującymi wszystkich kalibrów oraz bombami zapalającymi głównie obiekty portowe i doki. W czasie 6-godzinnej nieprzerwanego ataku wyrządzono bardzo ciężkie zniszczenia w dokach „Royal-Victoria”, „Royal-Albert” i „King-George V”, jak również w obiektach portowych, położonych w luku Tamizy. Zaobserwowano pożary, rozciągające się na wielkich przestrzeniach i z daleka widoczne eksplozje. Również obiekty fabryczne, położone na północny wschód od luku Tamizy, obrzucono celnymi bombami. Na statkach handlowych, stojących na Tamizie, wybuchły pożary. Samoloty wywiadowcze zaatakowały w dniu wczorajszym skutecznie transport morski, płynący pod silnym konwojem. Zatopiono jeden okręt handlowy, poj. około 7 000 brt. Dwa dalsze okręty, o łącznej poj. około 10 000 brt., odniosły wskutek bomb ciężkie uszkodzenia. W czasie ataku samolotów myśliwskich na południową Anglię, nieprzyjacieli utracił w walkach powietrznych dwa samoloty typu „Spitfire”. W Afryce Północnej niemiecka artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła jeden brytyjski samolot bojowy. Nieprzyjacieli zaledwo kilku samolotami nadleciał w nocy na 20 marca nad zachodnie Niemcy. Wskutek zrzuconia niezliczonej liczby bomb rozpryskowych i zapalających, spowodowano jedynie uszkodzenia budynków w dzielnicy mieszkaniowej pewnego miasta. Straty nieprzyjaciela w dniu wczorajszym wyniosły 4 samoloty. Własnych strat w samolotach nie było.”

Walki lotnicze na frontach włoskich

Rzym, 21 marca. — Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco: — „Na froncie greckim działalność artylerii, szczególnie na odcinku 11 armii. Nasze samoloty dokonały w lotach zniżonych ataków na szosy, kolumny samochodowe, obozowiska wojskowe i magazyny nieprzyjacielskie. Podczas nieprzyjacielskich działań powietrznych, przeprowadzonych w ostatnich dniach przeciw Valonie zestrzelono dalszy samolot angielski, którego szczątki znaleziono na wyspie Saseno. W Afryce Północnej artyleria wzięła pod ogień koło Giarabub oddziały nieprzyjacielskie, które usiłowały zbliżyć się do naszych pozycji. Nasze samoloty bombardowały nieprzyjacielską bazę powietrzną w Berka (Benghasi). Niemieckie eskadry powietrzne atakowały różne pozycje i obiekty nieprzyjacielskie. W nocy na 19 marca nieprzyjacieli dokonali nalotu na Trypolis, gdzie było kilka ofiar, zabitych i rannych i wyrządzono nieznaczne szkody materialne. Obrona przeciwlotnicza zestrzeliła jeden samolot nieprzyjacielski, który spadł płonąc. Inny samolot został zestrzelony przez niemiecką obronę przeciwlotniczą w okolicy Nufilia. Pilota wzięto do niewoli. Na Morzu Egejskim nasze samoloty stoczyły walkę z nieprzyjacielską eskadrą myśliwską. Zestrzelono jeden samolot typu „Hurricane”. Jeden z naszych bombowców nie powrócił do swej bazy. W Afryce Wschodniej toczy się w dalszym ciągu bitwa koło Keren. Pomimo poprzecznych strat i intensywnych działań lotnictwa nieprzyjacielskiego nasze wojska podjęły w kilku punktach przeciwna. Szczególnie wyróżniło się nasze lotnictwo, które obrzuciło bombami rozpryskowymi artylerię nieprzyjacielską i brało pod ogień karabinów maszynowych oddziały wojskowe i samochody ciężarowe. Nasze bombowce wykonały atak na bazę powietrzną w Agordat, wskutek czego powstały wielkie pożary. Oprócz zniszczenia samolotów nieprzyjacielskich, o czym doniesiono we wczorajszym komunikacie wojennym, zestrzelono 4 dalsze nieprzyjacielskie samoloty myśliwskie. W strefie Dżidziga nasze oddziały stawiają opór atakom nieprzyjacielskim, skierowanym na przemyk Marda, na północny wschód od Dżidziga.”

BARDOSY JEDZIE DO NIEMIEC

Podróż ministra spraw zagr. Węgier do Berlina

Berlin, 21 marca. — Królewsko-węgierski minister spraw zagranicznych Władysław Bardossy wyjechał w czwartek po południu normalnym pociągami połączonymi, udając się do Niemiec, celem spotkania się z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropem. W towarzystwie ministra Bardossy'ego udaje się do Berlina poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Eugeniusz Chyży, Tibor Barthely i Antoni Ullein-Revičky, oraz osobisty sekretarz ministra, sekretarz legacji Ellemér Ujpetery.

Z PARLAMENTU USA

„Amerykański płatnik podatków uregułuje koszty pomocy dla Anglii“

Waszyngton, 21 marca. — Izba reprezentantów przystąpiła we wtorek do obrad nad wnioskiem Roosevelta, dotyczącym uchwalenia kwoty 7 mi-

liardów dolarów na cele pomocy dla Anglii. Dyskusję nad wnioskiem rozpoczął demokratyczny członek Izby Woodrow. Na pytania, jakie padły z ust członków Izby co do źródeł pokrycia kosztów pomocy dla Anglii, oświadczył on: „Sam nie jest dokładnie poinformowany. W każdym bądź razie amerykański płatnik podatków będzie musiał ponieść ich koszt. Pytanie, czy kwota ta będzie wystarczająca.”

Ameryka łacińska pragnie pokoju

Dziennik „Oppinion” o polityce Stanów Zjednoczonych

Santiago de Chile, 21 marca. — Dziennik „Oppinion” omawia w artykule wstępującym stanowisko Ameryki łacińskiej wobec postępowania Stanów Zjednoczonych. Wprawdzie w Havannie — pisze dziennik — Ameryka łacińska przywróciła swą solidarność na wypadek jakiegokolwiek ataku z zewnątrz na kontynent amerykański, jednak nie przywróciła takiej solidarności na wypadek ataku ze strony Stanów Zjednoczonych na mocarstwa leżące poza kontynentem amerykańskim. Ameryka łacińska nie wyrażała też nigdy swej solidarności odnośnie do obrony systemów politycznych w poszczególnych państwach. Kraje amerykańskie nie odnosiły żadnej korzyści w wypadku współdziałania z mocarstwami kapitalistycznymi. Jednak w myśl prawa o sile przyciągania istnieje niebezpieczeństwo, że Ameryka łacińska mogłaby zostać wciągnięta przez Stany Zjednoczone w taką sytuację, jakiej nie życzy sobie pod żadnym warunkiem. Należy rozróżnić pomiędzy pojęciami pan-amerykanizmu, a iberoamerykanizmu. To pierwsze pojęcie oznacza związek nie z interesami północno-amerykańskimi, drugie zaś jest jedynym źródłem obrony dla świata łacińsko-amerykańskiego. Jedynym nakazem chwili obecnej jest wyzwalanie. Należy podkreślić również, że Ameryka łacińska pragnie tylko pokoju.

Marzec
22
Sobota

Zguby
ZGUBIŁO
 dowód osobisty
 na nazwisko Gu-
 kierman Mordka.
ZAGINAŁ
 Dyplom Gukier-
 nieczy, karta rze-
 mieńska. Wła-
 ściciel Wobera,
 El Aleja 14.

Przed wyjaśnieniem sytuacji na Bałkanach

Nici pokojowego rozwiązania trudności nawlają się — Zamierzenia Niemiec w stosunku do Jugosławii

Zagrzeb, 21 marca. — Wojsko współpracownik dziennika „Hrvatski Dnevnik” pisząc o obecnej sytuacji na Bałkanach podkreśla, że nie zostały jeszcze zerwane wszystkie nici pokojowego rozwiązania trudności na obszarze Bałkanów. Odnosi się wrażenie, że najważniejsze tu to nowa niepokój, który przyniesie ulgę całemu Bałkanom i pozwoli spodziewać się niezamierzonej nieczyj przyszłości.

Biłogrod, 21 marca. — W sensacyjnym ujściu i na 1-szej stronie zamieszka „Vreme” sprawozdanie swego korespondenta w Berlinie z którego m. in. wynika: „Dla ludzi przychylnie usposobionych nie będzie tajemnicą fakt, że w odniesieniu do Jugosławii Niemcy nie posiadają żadnych innych planów, jak zabezpieczenie jej niżej, jakie słusznie przypada jej w europejskiej wspólnotce narodowej”.

Wychodzący w Zagrzebiu organ kierowanego przez wicepreziera Maczka, krockiego stronnictwa chłopskiego „Hrvatski Dnevnik” zamieszcza obszerny artykuł wstępujący, w którym omawia stosunki łączące Niemcy i Jugosławie. Pismo wspo-

mina że stosunki między obu krajami kształtują się nadal na platformie przyjaźni i wbrew rozmożeniom w ostatecznych czasach zagranicą propagandowym pogłosz, iż nawet w najbliższym stopniu nie należy zamocni. Stosunki jugosłowiańsko-niemieckie należy oceniać bez wszelkich złośliwości, ale spokojnie i rozsądnie. W rzeczywistości Jugosławia nie wymaga od Niemiec innego jak tylko poszanowania jej państwowości, a kraj, który najmniej takie stanowisko, a przeto „wzrostła słowo na marne, krai, którego siły nie można niedocenić, może dzięki swemu stanowisku wzbudzać jedynie szacunek. Niemieckie dzienniki zaznaczają, iż punkt ciężkości walki spoczywa nadal na wyspach brytyjskich oraz że tam, nastąpi rozstrzygnięcie.

„Times” stwierdza, że widoki dla tych Anglików, którzy lubują się w słonnie i jałach sącale niewesołe. Konieczność ujęcia tonu o-kretowego dla celów wojennych nie zna jednak żadnych względów, wskutek czego muszą naśł ołarać światu i drób, żywność głównie importowanym ziarnem.

Oficjalne koła są zdania, że Anglia musi się liczyć z poważnymi stratami, aby wygrać bitwę na Atlantyku, ponieważ Niemcy nie przelazli wykorzystanie maksimum swych sił, idących w trzech kierunkach, mianowicie używa broni podwodnej, t. j. lotnictwa, jednostek morskich, oraz łodzi podwodnych. Przeciętne straty tygodniowo na odcinku ostatnich 7 miesięcy 1940 roku — pisze dalej „New York Times” — wyniosły 90.000 ton. W pierwszym 11 tygodniach b.r. tygodniowo przeciętne straty tonażu spadły na 51.000 ton. Amerykański dziennik dochodzi do wniosku, iż koła brytyjskie biorą pod uwagę, że „nie jest rzeczą ważną ile statków idzie na dno morza, lecz ważniejszym jest, ile przybywa”.

NOWA WYPRAWA PIRATÓW Anglicy zrzucili bomby zapalające na Danię

Kopenhaga, 21 marca. — Jak donosi biuro Ritzau, samoloty angielskie w nocy na środek przeleciały nad niektórymi okolicami Danii. Zrzuceno kilka bomb zapalających, które jednak wyrządziły bardzo nieznaczne szkody. Na wyspie Fünen w pewnym gospodarstwie wiejskim wybito kilka szyb i zabito krowę.

LIST PASTERSKI KARDYNAŁA GERLIER „Lojalna współpraca i wypełnianie obywatelskich obowiązków”

Wielki, 21 marca. — Arzbiskup Lyonu, kardynał Gerlier, pisze w swym liście pasterskim do wiernych, że „wszyscy Francuzi dobrej woli muszą w codziennych modlitwach modlić się za tych, którzy chcą Francję odbudować”. Podkreśla on dalej, że modlić się należy przede wszystkim na intencję dzieła, rozpoczętego przez marszałka Pétain’a. To, co obecnie rozumieć należy jako dyscyplinę narodową, jest niezym innym, jak tylko lojalną współpracą i wypełnianiem obowiązków obywatelskich, to jest cnót, których Chrystus w swoim czasie wymagał od wiernych. Społeczna doktryna kościelna — czytamy w liście pasterskim — pokrywa się w zupełności z doktryną marszałka.

„EXMOUTH” W DRODZE

Czy transport ten dotrze do Francji? Nowy Jersy, 21 marca. — Po wielotygodniowych staraniach odpłynął nareszcie do Marsylii parowiec „Exmouth” z ładunkiem żywności, odzieży i lekarstw przedstawiający wartość 1 i pół miliona dolarów, a przeznaczonym dla nieokupowanej części Francji. 300 ton pszennej maki musiano wyładować i pozostawić w porcie, ponieważ Anglicy mieli oświadczyć, iż maki nie przepuszczą przez blokadę.

WŁADZE NIE CZYNIA TRUDNOŚCI

Maurice Chevalier będzie mógł występować w Paryżu Berlin, 21 marca. — Jak się dowiadujemy nasz korespondent, znany francuski artysta filmowy Maurice Chevalier zwrócił się do niemieckich władz okupacyjnych z prośbą o udzielenie mu zezwolenia na przyjazd do Paryża. Władze niemieckie nie będą czyniły artyście żadnych trudności. Chevalier zamierza wystąpić na jednej ze scen paryskich.

Pałac Buckingham

Jak wynika z ostatnich komunikatów prasowych, pałac królewski Buckingham w Londynie, w czasie niemieckich nalotów, trafiający został kilku bombami lotniczymi, w związku z czym podajemy garść szczegółów dotyczących angielskiej siedziby królewskiej.

Kraków, w marcu.

Siedziby królewskie wzbudzą zawsze szerokie zainteresowanie czy to ze względu na swą architekturę lub oryginalne zwyczaje dworskie, mające swój początek w odległych wiekach, a piecizolowicie strzeżone i zachowane do czasu obecnego, czy to ze względu na osobę panującą otoczoną glorią władzy, zamieszkująca te olbrzymie nieraz budowle.

W ciągu ostatnich tygodni wzbudza specjalne zainteresowanie pałac Buckingham w Londynie, siedziba króla narodu angielskiego, prowadzącego wojnę ważną w skutkach dla wszystkich narodów świata. Obecnie wygląd rezydencji króla i tryb życia dworskiego zmienił się wybitnie, przybierając charakter wojenny, dostosowany do potrzeb obrony przeciwlotniczej. W tym celu parki i ogrody pałacowe, w których w czasie pokojowym zbierało się liczne towarzystwo dworskie na uroczystości i zabawy, poprzeryzane są obecnie rowami ochronnymi, a wytworne towarzystwo, które przed wojną swobodnie i beztrudno zabawało się na dworskich kosztownych rozrywkach, chowa się dzisiaj do schronów przeciwlotniczych, gdy tylko syreny rozpoczyna swój ostrzegawczy koncert, oznajmiający naloł niemieckich samolotów.

Pałac Buckingham — a przynajmniej sami Anglicy — mimo prawdziwego szacunku dla siedziby królewskiej, nie wyróżnia się specjalnie piękną budową architektoniczną, lecz jako rezydencja królewska jest on dla Anglików sercem Londynu i jego punktem centralnym, co zresztą uwidatnia się w jego położeniu, granicząc bowiem z ogrodami „Hyde Park”, który leży w centrum miasta, sam zajmując centralne położenie w Londynie.

Historia wielkiego pałacu jest interesująca i łączy się ściśle z jego brzydota. Zbudowany przed około 100 laty, za panowania króla Jerzego IV, nie uzyskał już wtemczas aprobaty, tak że strony dworu angielskiego, jak i szeroki mas brytyjskich. Następca twórcy pałacu król Wilhelm IV, nazwał go wstrętnym, niezwykle niegrabnym i straszny budynkiem. Człowiek mieszkający w nim — mówił — nie może czuć się jak w domu, a ponieważ nie miał zamiaru mieszkać w tym budynku, zaproponował więc przewodniczącemu Izby Gmin używać tej wstrętnej budowli jako gmachu parlamentu. Widocznie jednak pałac nie posiadał lepszej opinii w Izbie Gmin niż u króla, bowiem członkowie Izby Gmin podjęliowali za propozycję swemu władcy i woleli po pożarze dawnego parlamentu czekać na wybudowanie nowego budynku, niż obrodować w „straszny pałac”. Przez dłuższy okres czasu nikt z rodziny królewskiej nie chciał zamieszkać w pałacu „Pimlico”, jak go dawniej nazywano i tak przez kilkadziesiąt lat budziło „stare pudło” powszechną odrzę.

Angielska prasa zajmowała się wtedy obszernie tym budynkiem; pisano o nim, że jeżeli do niczego się nie nadaje, nie powinien przynajmniej obciążać kieszeni placacych podatki obywateli. Dopiero królowa Wiktoria, nie zważając na złą opinię pałacu, zdecydowała się zamieszkać w nim wraz ze swym młodym małżonkiem i tylko dzięki niej pałac nie pozostał pusty, aż do czasu rozebrania go, o czym się wtemczas wiele mówiło.

mianowicie obejmie główną rolę w znanej sztuce.

ROKOWANIA ROLNICZE NIEMIECKO-WŁOSKIE

Wiedeń, 21 marca. — Przedstawiciele rządów niemieckiego i włoskiego odbyli w Wiedniu w czasie od 17 do 20 marca b. r. rozmowy na temat zagadnień rolniczych. Rokowania miały na celu wprowadzenie w czyn porozumienia między niemieckimi i Rzeszą Niemiecką i Włochami. W sprawie porozumienia.

Jak zewnętrznego, tak i wewnętrznego architektury pałacu Buckingham wiele brakowało do arcydzieła. Ten brak architektonicznego smaku z zewnątrz i wewnątrz budynku starano się pokryć i uzupełnić nakładem niezwyklego luksusu. I tak od ozdobionego marmurowymi kolumnami dziedzińca prowadzą schody pokryte czerwonymi dywanami na pierwsze piętro, na którym mieszczą się liczne sale urządzone z niebawym przepychem; najwspanialsze jednak urządzenie posiada „sala tronowa”. Ponadto niezwykle luksusowym urządzeniem wyróżnia się „zielony salon”, w którym mieści się bezcenna kolekcja waz i „salon muzyczny” wyłożony kością słoniową i złotem.

Do rzeczy godnych widzenia należą pomieszczone wewnątrz pałacu wielkie zbiory, kolekcjonowane z wielkim zamiłowaniem i znanstwem przede wszystkim przez króla Jerzego V. Do najbardziej znanych, a zarazem najwarteściowszych na świecie zbiorów tego rodzaju należą skolekcjonowany przez króla Jerzego V. zbiór znaczków pocztowych. Oprócz zbioru filatelistycznego kolekcjonował ten król, z równym zamiłowaniem, modele okrętowe, rękopisy, mechaniczne zabawki i zegary, z których 160 najwarteściowszych mieści się w osobnym gabinecie zegarów. Służący, do którego obowiązków należał nadzór nad zegarami, otrzymali polecenie dbać o to, by wszystkie zegary wskazywały jednakowy czas, zaś król osobście kontrolował wykonanie rozkazu, przy czym służący pocili się ze strachu, gdyż prawie niemożliwością jest, by 160 zegarów wskazywało czas z jednakową punktualnością.

Góście, którzy przed wojną zwiadali pałac i oglądali wartościowe przedmioty (obecnie te rzeczy są pochowane i zabezpieczone przed bombami), chętnie przebywali w pokoju sąsiadującym z garderobą, gdzie mogli podziwiać figury woskowe króla Jerzego V, w mundurze admirała i królowę Mary, w wieczorowej toalecie. Historia tych figur woskowych jest następująca: zostały one sporządzone z fotografii, w naturalnych rozmiarach, na zamówienie pewnego urzędnika dworu, w gabinecie figur woskowych Madame Tussaud. Jeśli który malarz czy rzeźbiarz chciał wykonać portret czy rzeźbę pary królewskiej, musiał się zadowolili pozowaniem figury woskowej i dopiero na ostat nie posiedzenie dopuszczony był osobście przed parę królewską.

W pałacu Buckingham zachowały się do ostatnich czasów staroangielskie obyczaje dworskie, zarzucono już dawno na dworach innych królów. Do ostatniego dnia był na dworze urzędnik pałacowy, którego zajęciem było kosztowanie piwa przed podaniem na stół królewski. Dalej był specjalny urząd łowcy myszy; lord Montague miał znów prawo, zawsze kiedy sobie tego tylko życzył zasiadać do stołu królewskiego, inny zaś lord Wilsington posiadał przywilej zabierania znoszonych ubrań pary królewskiej, lord Portman sprawował pieczę nad czyszczeniem komínów, podczas gdy lord Shirfield zarządzał piwnicą z winem. Zadaniem innych było przygotowywać uroczystości dworskie, dbać o to by nowo przyłmowani członkowie dworu znali przepisy ukłony oddawany królowi i królowej i t. p.

Nie jest także ważne to, że przeżyte dozwolące przechowywane są ze śmiertelną dokładnością — ale, że duch który wywołał wojnę ział tu swoje ucieleśnienie, duch brutalnego egoizmu i nieopanowanej chciwości kasty wybranej, która nie tylko Europie zabrała pokój, lecz także wtrącała w nieszczęście naród, do którego się sama zalicza.

AMERYKANIE ROBIĄ „BUSSINES” Dlaczego Anglicy sprzedali Stanom Zj. koncern Viscose?

Waszyngton, 21 marca. — Jak donosi „Washington Post”, minister Morgenthau zwrócił się do rządu angielskiego z żądaniem sprzedaży szeregu wartościowych przedsiębiorstw, znajdujących się na terenie Ameryki, motywując to tym, że wielu parlamentarzystów domagało się przy uchwaleniu ustawy lombardowej od rządu Stanów Zjednoczonych tego rodzaju załatwienia sprawy, które wobec pożyczania względnie darowania materiału wojennego na rzecz Anglii mogłoby wywołać wśród społeczeństwa silny odruch, jeśliby Anglia nie okazała swej dobrej woli i nie odstąpiła wielkości swych obiektów przemysłowych na terenie Stanów Zjednoczonych na rzecz skarbu USA, — na pokrycie zamówień zbrojeniowych w Ameryce. Po dłuższym ociąganiu się, zdecydował się wreszcie rząd angielski odstąpić m. in. pociąg koncern Viscose, Transzakcja ta została w obecnej chwili oficjalnie zapowiadana, a to z uwagi na fakt, iż w parlamencie amerykańskim rozpoczęto debatę nad przyznaniem kwoty 7 miliardów dolarów na koszty pomocy dla Anglii. Z wielkim pośpiechem podano najniższą cenę za ten obiekt, wynoszącą 40 milionów dolarów, jako przynależną cenę szacunkową, bowiem dokładny szacunek wartości wielkich fabryk sztucznego jedwabiu, wraz z posiadanymi przez nie majątkami, zabrali wiele czasu. Anglikom przyrzeczono nadto 90 proc. od sumy, jaką uzyska się ze sprzedaży przedsiębiorstwa na rzecz amerykańskich przedsiębiorstw, z sumy przekraczającej 40 milionów dolarów. „Washington Post” oświadcza, że pośpiech z jakim przystąpieniem do tej sprzedaży, rzecza dziwna światło na rzekome zainteresowanie Stanów Zjednoczonych w utrzymaniu Imperium angielskiego. W zasadzie powinny Stany Zjednoczone, ponieważ Anglia tak dzielnie w akcji wojennej, mieć w tym interes, aby Anglia w chwili zakończenia wojny była silną pod względem gospodarczym.

PESYMISTYCZNE WYWODY „NEW YORK TIMES” „Anglia musi się liczyć z największymi stratami”

Nowy Jork, 21 marca. — „New York Times” donosi z Londynu, że według podanych do wiadomości przez admiralację, straty tonażu okrętowego w tygodniowym okresie od 2-9 marca wynoszą ogółem 98.882 ton. Jest to wprawdzie o 42.882 tony mniej niż w poprzednim tygodniu, jednakże 32.000 ton powyżej przeciętnych strat tygodniowych w okresie wojny. Brytyjska admiralacja podała równocześnie do wiadomości, w dniu 2 marca straty tonażowe i ubiegły tydzień, które były o 6.724 ton niższe niż to poprzednio zakomunikowano, ponieważ jeden ze statków, który uważano za stracony, po kilkudniowym opóźnieniu przybył do swego portu. Ogółem ze stratami z ostatnich tygodni przeciętne tygodniowe straty tonażu okrętowego wynoszą 120.073 tony, co — jak się wyznacza „New York Times” — „jest niezbyt nieoczekiwaną wiadomością”.

Jeśliby straty tygodniowe były mniejsze niż się poaje w sprawozdaniach tygodniowych, to przy wszelkich manipulacjach statystycznych nie da się ukryć faktu, że utrata 100.000 ton w ciągu tygodnia wpływa bardzo ujemnie na sytuację. Niezależnie od tego doświadczenia straty, wynikłe z powoju burliwego morza i uszkodzeń okrętów, gdyż w takich wypadkach statki oddane do naprawy są nieukończonymi na 6, a nieraz i więcej miesięcy, wobec czego rzeczywiste straty tygodniowe należy obliczać w wysokości 200 tysięcy ton.

i królewsko-włoskim ministrem rolnictwa Cassinai, zawartego w jesieni ub. roku, a obejmującego sprawę rozszerzenia i wzmocnienia współpracy w dziedzinie rolniczej pomiędzy Niemcami i Włochami. Rokowania te doprowadziły do porozumienia w sprawie wzmoczonego przywozu do Niemiec owoców i jarzyn oraz nasion i roślin leczniczych i korzennych. Rozmowy toczyły się w duchu solidarności współpracy, przy czym we wszystkich punktach osiągnięto zupełne porozumienie.

Pamiętniki z życia owadów

Częstochowa, w marcu.

Tytuł wydaje się nieomówiony, bo jakże to! — Owady i pamiętniki? Wiele należy wyprowadzić z błęd: pamiętniki to pisał człowiek, który przez 50 lat badał owadów, obserwował życie oś, pisał o ich życiu, komarów, much, chrząszczy i pszczołach — i wyniki swej znużonej pracy zamknął w kilkunastu obszernych tomach. Słowo „Souvenirs entomologiques” — autor I. H. Fabre.

Siebie znamy bardzo słabo, owady bez porównania mniej. A przecież siebie, swoją twarz oglądamy codziennie w lustrze, swoje życie umiemy ścigać w pracy, swoje myśli w rozmowach i listach, „pamiętnie” nadziewamy w nich, którym dajemy życie. Na owady zaś spoglądamy, bez przesady „rzetelnie”, myśląc o czym innym. Jeśli już myślimy, to inną niż I. H. Fabre — na ogół kłose komary i muchy i dziękuję Bogu, że nie są tak wielkie jak konie. Tymczasem Fabre, niezrównany przewodnik, otwiera przed nami wrota baśni i o-prowadza nas po świecie istot tak niepojętych, jak gdyby nie na naszej ziemi żyły. Trudno tego uczuć, jakie one w nas wzbudzają nie pozbawione oświecenia. Świat oglądany na przestrzeni tych czterech tysięcy stron, jest światem jakiegoś innej planety ziemskiej: „sz” niż nasza, naogół dziękuję i potworniejszej — niemal szalonej. A jednak jest tym większe, że owe istoty są lepiej ukształtowane, mniej zbudowane i posiadają aktywność niepojętą, przy której nasza energia maleje do zera.

Straszną miłość
O miłości mamy już dokładne i niezmiennie pojęcie — przynajmniej ludzie. Jeden z poetów — ołskich powiada, że śmierć „oni” przed miłością, a miłość przed śmiercią. Tak dzieje się w świecie ludzi, bo w wadim, gdzie panują zupełnie inne obyczaje miłosne — jest inaczej.

O owadów samica jest przedstawicielką sily i inteligencji, ale jakże jej można wierzyć kiedy każde zaślubiny kończą się śmiercią — małżonka. Przemyt nieraz obłudnicia nie zadowala się pożarciem jednego małżonka, a pożera wszystkich starszych się konkurentów po kolei. Tak właśnie czyni „Manta Religiosa” (mniszka), nienasycona miłością, która umiera 7 do 8 kochanków, tuląc ich w śmiertelnych uściskach. Na wspomnienie po wybrańcu swego okrutnego serca — pozostawia jedynie nogi, jako zbyt twarde i niejadłalne, odrzuciła szczyt ofiary, a następnie straconie czekającą dotąd spokojnie podchodzi do bohatera mimo, że wie, jaki go los czeka.

Zakochane skorpiony langwedockie odbywają najpród przechadzkę w romantycznej — tacie, trzymając się jeden drugiego szczytami. W pewnej chwili stają, nieruchomieją i patrzą i patrzą na siebie w upełnieniu, które może trwać cały dzień i długa noc bez drgnienia. Później czoła ich zbliżają się, warde najeżone wyrostkami otwory zwierają się jak usta i łączą ze sobą. Na to tylko samica czekała — po riewczasie kochanek domyśla się tego — „najdroższa” przewyższa małżonka zabójczym żądłem długiego ogona, którego u-klucie jest i dla człowieka niebezpieczne. Po dokonaniu morderstwa zabiera się do użycy weselnej, której głównym i jedynym daniem — biedny samiec.

Owadzia
Znak, mimo groźnego nazwiska (Minotaurus thylpene), znany jest ogólnie z dobro-tyliwosci i z tego, że potrafi być niezwykle przykrym małżonkiem. Nad założeniem rodzinnego gniazda pracuje razem z małżonką. Samica wykony- długą jamę o półmistrzowej głębokości i o licznych spiralnych schodach, zakamarkach, korytarzach i pięknych izbach. Samice wyrzuca ziemię trójzębnymi widla- mi, jakie nosi na głowie. Gdy skończy i- dzie w pole, zbiera po ściernisku resztki owoców wleceje je „do domu”, gdzie chowa na pierwszym piętrze swego pałacu. Tu zciera na makę ziarno i żłbia, a samica lepi z tej maki wielkie, walcowate bochen- ny, które będą stanowiły zapas pokarmu dla przyszłego potomstwa.

Taka praca trwa dosyć długo bo przez trzy miesiące, aż spiechlerz napelni się do- statecznie. Lecz samiec, który przez cały czas nie nie jadł, opada zupełnie z sił w tej gigantycznej pracy. Czując bliski ko- niec, wyczerpany występuje się na zew- natrz, wleceje się z mozołem, jak najdalej od domu i ginie, zrezygnowany i samot- ny, wśród kamieni.

Żywy cyrk
Przedziwna jest twórczość o- wadów, szczególnie błonko- skrzydłych, które stoją najwy- żej pod względem intelektual- nym. Nawręczkane wspaniałe zdolności architektoniczne naszej pszczoły domowej, lub pokrewne i wcale nie niższe uodolnie- nia pszczoły dzikiej. Żyjąca samotnie ma- la muszka Megachilia — przykrywaczka fabrykuje dla pomieszczenia jajeczek spe- cjalne garnuszki zrobione z młotem kraw- ków i elips, wyciętych bardzo dokładnie z liści niektórych drzew. Można by przy- jąć, że tajemnica owaj geometrii jest pro- sty wynik budowa ciała, gdyby nie fakt, że obok ow. lnych wielkich Fabre znajdu- jemy mniejsze, równie dokładnie i bardzo małe. Ta pszczołka to żywy cyrk, zmie- niający dokładnie promień i linię łuku stosownie do potrzeby. Jak ona to robi? Posłuchajmy: „Po ukończeniu komórki pszczoła odlatuje o kilkadziesiąt kroków i tam robi nakrywkę. Siada na odpowiednim li- ściu. Jaki ma obraz, jakie wspomnienie garnuszka, który trzeba pokryć? — Żad- nego, nie widziała go nawet, pracuje bo- wiem w ciemności i głęboko pod ziemią. Tylko dętyk może ją kierować i to nie w tej chwili, gdyż garnuszek jest daleko, a wspomnienie dotykowe nie posiada chyba wartości, gdy idzie o rzecz precyzyjną. Tymczasem krawiec musi mieć określona ścieżkę. Zbyt wielki nie zmieściłby się, za mały nie nakryje szalenie, a wypadły w miód, zgniotł” — jak! Jak mu bez wzro- nuda właściwa wielkość? Pszczoła nie waha się w chwili. Szybko jakby jej na kształcie nie zależało, wywinę krawiec i kraw- tek ten bez żadnej poprawki uzyskuje właściwe rozmiary. — Autor wyliczył, że komórka Megachilia — przykrywaczki za- wiera ściśle 1064 — „ch elipsa i krawków, a wszystkich, muszą być sporządzone o sklej- nie w ciągu życia owada, trwającego zaled- wie kilka tyg. dni. Bardzo spieszny się ma- la pszczołka a jednak pośpiech nigdy nie zepsuje niezwykle precyzyjny” — wyrobów.

Odbieranie pluskw
Nadma i cuchnaca jest leśna pluszka Pentato- na. Z takim samym o- kreśleniem człowiek od- nosi się do wszystkich w ogóle pluskw. I teraz gdy tak powtarzamy „pluszka-plu- skwa”, czuje wstręt i podejrzujemy Fa- brego, że chyba mimo olbrzymiej wiedzy i długich obserwacji — nie zna tych o- wadów dokładnie. „Ja których nazwa „in- sekt” jest jeszcze kompletem. Zbyt ma- dre i zbyt sympatyczne są jego plu- skawy — nawet genialne. Taka Reduwa! Ob- myślała cały system wylerania swych ma- lych i o zą! Jajko nakryte jest specjalnym, przedziwnym artystycznym ro- boty wiekiem, które w chwili osoba- dzania się pluskwki podnosi się, a ze skurpek wychodzi specyficzny pecherzyk Pecherzyk peczniejsze, krawce, jak bańka mydlana na końcu słonki, aż wreszcie wieczko wypierane przez banieczkę — o- pada. Fabre przypuszcza, że cały proces odbywa się zwolna w miarę jak owad na- biera kształtu i wzrostu. Do tego rezer- wuaru — taci: są produkty oddychania i nie rozchodzą się na całym jajku, lecz w- chodzą do gazomierza, nadmają go i ci- sną na pokrywki. Gdy owadziatko dojrze- ja i ma się wlewać, nadmiar wzmocnionych oddechów rozprzeda do reszty wnętrza ba- lonika, który wreszcie pęka. Tak więc młoda Reduwa oswabada się przez od- dychanie.

Wydaje się nam, że o pajakach wiemy wszystko. Pełno ich siate na strychach w zakurzonych kryjówkach, na podda- szach, Fabre cały tom im poświęca, po- daje mnóstwo faktów jakby kpiąc z na- szej wiedzy Pająk Clothie miska więc pieknie — w pałacu z arkadami, który sam sobie zbudował, a Epera — na- wet telefonem, łączącym ją nicia z miej- scami „t” — w adzila zasadzkę. Dzięki niej wie dokładnie czy to zwierzyzna targu pajączyna, czy podmuch wiatru.

Słępy Breughela
Ogrodowe pajączki małe i czarne to niezwykle zręczności akrobaci. Argyro- nassa umie polować nawet pod wodą, ko- rzystając ze specjalnego dzwonu nurko- wego.

Nie nie wiemy
Ziemy w epoce, któ- ra nono wszystko zna. Do czasów Fabrego nie badano tych stwo- rzeń w stanie żywym, nie śledzono ich krótki i ogólny, zamawiano się jed- nie ich nomenklatura, klasyfikowaniem i nadawaniem nazw. Fabre po- „taci” im 50 lat znużonej pracy, „sz” w nędzy i samot- ności. I ma odwagę przyznać się, że wie o tym świecie bardzo mało. Ktoś powie, że to są prawdy (jeśli za takie przyjmie) zbyt blaskie i lilipio. A. M. Maeterlinck autor „Życia pszczoły” odpowie mu pre- dzielnie: „nadzie, „niema prawdy małych i wielkich, albowiem istnieją jedna, tylko, której zwierzciatko” wydaje się naszym” — przemianom oczom potrafskane, lecz każ- dy kawałek, odbijając ewolucje gwiazdy, czy też przelot pszczoły, daje obraz prawa najwyższego.

Z WARSZAWY

„Milczkowie” na raty
Pewna warszawianka otrzymała onegdaj anonimowy list jakiegoś szantażysty, w którym ten domagał się wypłacenia okupu w sumie 15 000 złotych pod groźbą spowodo- wania dochożeń, ośnośnie niearyjskiego pochodzenia jednego z członków jej rodzi- ny. Kwota okupu miała być złożona w pew- nej ukulonej pod ściśle określonym sy- stem. Szantażysta był jednak do tego stop- nia człowiekiem względny, że zgodził się z góry na zapłacenie żądanej kwoty w ra- tach, w razie gdyby ta nie mogła uiszczyć się na raz. Mianowicie kobieta miała zapłacić teraz 10 000 złotych, resztę zaś zamierzał szantażysta „podać” później. Gdy szanta- żysta nie zareagowała na pierwszy list wy- maszający, szantażysta w drugim liście groził ostrzejszymi represjami. Wówczas wystraszona niewiasta zgodziła się o po- ruczyć do policji, która w krótkim czasie wy- śledziła autorów listów szantażujących, którym okazał się dwaj młodzi ludzie w wieku 19 i 28 lat. Niedoszłych „gangsterów” osadzono w więzieniu.

Tragiczna śmierć kobiety
Przy ul. Szwoleżerów 3, lokatorka tego domu, 31-letnia Rocka, zajęta była wyjmo- waniem desek spod sfitu na drugim pię- trze w uszkodzonej części budynku. W pew- nej chwili zarwał się cały sufit, przy czym jedna z belek ugodziła Rockę w głowę. — Wskutek pęknięcia czaszki nieśczęśliwa zmarła przed przybyciem lekarza.

Likwidacja groźnej bandy morderców
Dnia 8 lutego r. b. — jak donosiliśmy — w mieszkaniu przy ul. Radzymińskiej nr 8 została zastrzelona żona doktora medycyny 34-letnia Regina Kawiecka. W wyniku do- chożenia ustalono, że zbrodni tej dokonała banda, na czele której stał 26-letni Tadeusz Szaniawski, zdun (nigdzie niezameldowany), sprawca wielu napadów rabunkowych z bronią w reku. W czasie aresztowania go w jednej z „melin” na Targówku, policja znalazła przy nim 6 pistoletów. Poza tym ujęto jeszcze 4-ech członków zaski: 19-let- niego Mariana Adama Konce, 20-letniego Józefa Sychowicza, 26-letniego Edmunda Schmidta i 21-letniego Zygmunta Włady- sława Markowskiego. Szósty członek zaski, 20-letni Władysław Mazurkiewicz, ukry- wa się, lecz policja jest już na jego tropie. Bandę przyznali się do udziału w na- padzie na mieszkanie d-ra Antoniego Ka-

wieckiego, gdzie spodziewali się obfitego łupu, wyjaśniając, że Kawiecka zastrzelił Szaniawski, ponieważ broniła się, gdy u- siłowano ją związać. Napad zorganizował Szaniawski, dobierając sobie 5-ciu kompan- nów, biorących już niejednokrotnie udział w rabunkach.

Po dokonaniu jednak zbrodni bandę, obawiając się, iż huk wystrzału mógł za- alarmować sąsiadów, odstąpili od zamiaru dokonania rabunku, a jedynie Kone zdjął z palca zamordowanej obrączkę złota.

Groźną szajkę bandycką osadzono w wię- zieniu.

Rzeźnik, krawiec i piekarz — bandyci
Trzech uzbrojonych w pistolety bandy- tów wtargnęło do mieszkania Franciszka Żurawskiego przy ul. Puławskiej. Tam po- dając się za urzędników policji niemieckiej pod groźbą zabójstwa dokonali rabunku, zabierając 6 000 złotych, dwa futra, dwa garnitury, 50 metrów płótna białego i 60 metrów podszewki, ogólnej wartości 12 000 złotych. Po dokonaniu zuchwałego rabun- ku, bandyci zamknęli wszystkich domow- ników i zbiegli.

Dochodzenie ustaliło, że sprawcami tego napadu byli: 36-letni Roman Kobrzyński, rzeźnik, 19-letni Marian Garstka, krawiec i 26-letni Kazimierz Chlasta, piekarz.

Zatrzymani Kobrzyński i Garstka przy- znali się do udziału w napadzie, podając, iż projektodawczynią napadu była 34-letnia Halina Lipińska, służąca. Chlasta zbiegł i dotychczas ukrywa się.

900 rzemieślników wyszkolono na kursach

Warszawa, 21 marca. — Izba Rzemieś- nicza w Warszawie przy pomocy Instytutu Naukowo-Rzemieślniczego w Warszawie, przeprowadza intensywne fachowe szkole- nie rzemieślników, dzięki czemu osiągnięte będzie stopniowe zwiększenie wydajności pracy rzemieślniczej oraz uzyskanie się pod- niesienie jakości wyrobów rekonstrukcyj- nych. W przeprowadzonych w roku ubie- głym 22 kursach fachowych, zorganizowa- nych przez Instytut Naukowo-Rzemieśni- czy, brało udział około 900 rzemieślni- ków, uczących się nauka na szczeblu kur- sów, uczących się przez około 200 re- zymieślników. W tym wypadku chodzi o kur- sy, szkoleniowe fachowe dla cholewkarzy, czech.

Zatrucie grzybami

Przy ul. Żelaznowskiej 10 (na Żoliborzu) po spożyciu ziemniaków z grzybami zachorowali z objawami zatrucia 28-letnia Ja- dwiga Granz i 29-letni Roman Kulakowski. Lekarz Pogotowia, po przepłukaniu żołąd- ka, pozostawił zatrutych na leczeniu w domu.

Z LUBLINA

Pożyteczna akcja upiększania miasta
Starosta powiatowy w Puławach wezwał drogą obwieszczenia publicznego mieszka- ców miasta Puław, Opola, Ireny i Kazi- mierz, położonych na terenie powiatu, o nadanie budynkom wymienionych miast wyglądu czystego i schludnego, przez co przyczynia się do upiększenia ogólnego wyglądu miasta. W myśl obwieszczenia muszą być do dnia 15 kwietnia wszystkie zniszczone i zaniedbane fasady domów w tych miastach na nowo otynkowane wzdle- nie malowane. Potrzebne do tego odpowie- dzie ilości materiałów i farb oraz zastęp robotników malarskich został przygotowa- ny tak, że każdy właściciel realności ma możliwość w przepisany terminie wykonać wskazane prace renowacyjne.

Kazimierz wolny od żydów.
Malownicze miasteczko nadwiślańskie zmieni wkrótce swój wygląd

Znane już za czasów polskich jako miej- scowości kuracyjna, a często uwieczniana przez malarzy romantycznych miasteczko szewców, fryzjerów, blacharzy, kotlarzy, modystek, stolarzy i metalowców. Izba Rzemieślnicza wzięła ponadto pod swoją opiekę szkołę rzemiosła budowlanego, w której w tej chwili szkoli się 78-eh uczniów teoretycznie i praktycznie na zdolnych cze- ladników murarskich.

W ścisłym związku z wspomnianym szko- leniem fachowym stoi przeprowadzanie egzaminów mistrzowskich i czeladniczych, ponieważ przygotowywaniem kandydatów do egzaminów zajmuje się Instytut Nau- kowo-Rzemieślniczy. W ubiegłym roku złożono z górą 2 000 egzaminów mistrz- skich oraz ponad 700 egzaminów czeladni- czych.

Kazimierz, położone w uroczej krainie nad- wiślańskiej, ulegnie przeobrażeniu na ko- rzysć, przez usunięcie szpeczących je żydo- wskich budowli. W ramach akcji, mającej na celu upiększenie miasta, przesieleni będą żydzi z Kazimierza do innych miej- scowości powiatu puławskiego. Niechujnia i zapuszczona dzielnica żydowska, stano- wiąca z jej wykrzywionymi i zabrudzonymi rudarami rażące przeciwieństwo w sto- sunku do pięknego placu rynkowego ze sławną budowlą w stylu włoskiego rene- sansu — ratuszem, będzie opróżniona, a ru- dery usunięte. Wzdłuż Wisły w śródmie- ściu Kazimierza prowadzić będzie nową pi- kną skwer nadbrzeżny w miejscu, gdzie dziś jeszcze w czasie pory deszczowej grzęzną- cie po kałki w błocie. Przy tej promena- dzie nadbrzeżny urządzonej będzie w sto- jących tam budynkach szereg magazynów i restauracji, odpowiadających nowoczes- nym wymaganiom. Z tarasów, położonych przed budynkami, rozciągać się będzie piękny widok na dolinę Wisły i pływając z nurtem rzeki statki oraz barwny obraz plaży nad Wisłą. Nieznaczna odległość Ka- zimierza od miasta okupowego Lublina, wynosząca zaledwie 50 km, umożliwi szco- dziennie rzeszom mieszkańców stolicy okręgu beztrudnie spędzenie wyjazdów w tym pięknym zakątku Generalnego Gubernat- stwa.

Skazany na śmierć
Niemiecki Sąd Wyjątkowy w Lublinie, na sesji wyjazdowej w Zamościu, skazał 29-letniego Stanisława Janeczko z Zamo- ścia na karę śmierci i stałą utratę hono- rowych praw obywatelskich za niedozwolone posiadanie amunicji oraz fałszywe obwie- nienie, jako szkodnika narodu.

Skazany oskarżał niewinnie swojego są- siadą, z którym pozostawał w nieprzyjaz- nych stosunkach, o nieprawne posiadanie amunicji. W wyniku przeprowadzonej o- wego sąsiada rewizji, w rzeczywistości odnaleziono 11 sztuk amunicji karabinowej. Janeczko przyniósł wspomniane ładunki, posiadane jeszcze z czasów służby wojsko- wej, w rekwirze marynarki i w czasie rewiz- ji niepostrzeżenie podrzucił amunicję na terenie zabudowań sąsiada. Tenże został w wyniku rewizji aresztowany i 3 miesiące przebywał w więzieniu aż do czasu wyniku dochodzenia. Obecnie fałszywy oskarżyciel ponosił zasłużoną karę.

Wyrok na Janeczko wykonano.



Robotnicy rumuńscy budują nowy rurociąg prowadzący przez pontonowy most na Dunaju. Rurociągiem tym dostarczona jest eliks dla wojsk niemieckich w Bułgarii.

Jedźmy fasole!

Wiara w siłę leczniczą roślin strączkowych była już w średniowieczu bardzo rozpowszechniona. Wśród środków leczniczych owych czasów odgrywała wielką rolę mąka fasolowa przeciwko chorobom skórny. Ból oczu leczono zaprawą z wywaru z fasoli, a podobny wywar z kwiatów fasolowych był uważany za skuteczny środek przeciwko ospie.

Ta wiara w siłę leczniczą roślin strączkowych, a zwłaszcza fasoli, ostała się wobec nowoczesnej wiedzy, bowiem badania nad składem chemicznym tej rośliny wykazały, że posiada ona wiele składników leczniczych. M. in. składnik zwany „faseoliną“ zawiera w sobie insulinę i może być z dobrym skutkiem stosowany przy cukrzycy. Nadto w ostatnich czasach stosuje się wywar fasolowy przeciwko wrzutom skórny, zaś herbata ze strączków fasolowych jest skutecznym środkiem przeciwko wodnej publinie, reumatyzmowi, w cierpieniach nerek i pęcherza, dzięki zawartości kwasu krzemowego.

Herbatę taką sporządza się w ten sposób, że dwie do trzech garści suszonych strączków gotuje się przez cztery godziny, tak, aby otrzymać z tego około 3/4 litra płynu. Pije się ją w ciągu dnia kilka razy na zimno. Zwiększa homeopatię posługuje się w wielu wypadkach fasolą jako środkiem leczniczym.

Zdziwienie

Szef zniemacka wchodzi do biura i widzi, że jeden z urzędników oparty na biurku śpi w najlepszym. Budzi go:

— Jak pan może spać w biurze!
— Rzeczywiście! Racja! — odpowiada urzędnik. — Sam się temu dziwię! Przy takim piekielnym hałasie maszyn do pisania!

KRZYSZTOF CABAN

13)

Córka kłusownika

— Kole bagna powiadacie... O Jezu!... Szybka jak błyskawica myśl przeszła jej mózg.

— Może jeszcze nie umarli... może jeszcze dycha nieborak... Ratować go! Ratować za wszelką cenę, natychmiast!...

Zakreśliła się jak fryga, skoczyła ku drzwiom i za próg wypadła. Stary za nią wybiegł z przekleństwem.

Jagna, ażeby cie...! Wrócisz do chałupy!

Ale ona już nie słyszała. Pędziła lotem strzały ku kniei, w stronę bagna przy świerkowym zagajniku, gdzie leżał bez życia jej panicz. Potykała się o wystające korzenie i pniaki, nie zważała, nie czuła, że wystające gałęzie targają jej sukienkę, kaleczą reese. smagają twarz. Nic to! Pędziła wicherem, niepałająca na nic, głucha, oślepa na wszystko. Dech zatkało jej w gardle, serce łomotało w piersi, jakby ją rozsadziło chciało... Było tylko jak najprędzej dopaść do bagna, do panicza...

Dopadła wreszcie i osłabiona, bez tchu prawie na kolana rymnła przy leżącym. Objęła martwą głowę rekami, do rozszlochanej piersi przycisnęła.

Hydroplanem przeciw bandytom

Fascynujące przygody w Chinach — Dzieje wypraw reżysera filmowego i lotnika Bertrama

Częstochowa, w marcu.

21 lat miał Jan Bertram, kiedy w roku 1927 zwrócił się do niego centralny rząd chiński z propozycją wzięcia udziału w charakterze instruktora lotniczego w wyprawie przeciwko bandom, które paliły, mordowały i łupili w prowincji Fukien. Poza tym zaproponowano mu stałą współpracę nad rozbudową lotnictwa chińskiego.

Rodzice młodego chłopca byli trochę zaskoczeni tym wezwaniem, ale znali go i jego predykce postanowienia. Nie po raz pierwszy stawiał ich przed faktem dokonanym. Rodzina chciała, żeby Janek został budowniczym okrętów i dlatego zaraz po maturze pracował w wielkich stoczniach w Hamburgu. Chłopak jednak marzył o innej karierze i za wszelką cenę chciał zostać lotnikiem. W niedziele nie było dla niego większej przyjemności, jak przebywanie na lotnisku.

Ojciec przeciwny był zamienieniu przez syna żywiołu wodnego na powietrze. Chłopca jednak nie nie mogło powstrzymać. Zobaczywszy pewnej niedzieli popisy skoczka spadochronowego, wpadł na kapitalny pomysł. Zatelegrafował do ojca, że jeżeli nie otrzyma pozwolenia na wstąpienie do szkoły lotniczej, to jutro wieczorem przyjmie ofertę, jako skoczek spadochronowy. Następnego dnia rano otrzymuje odpowiedź: „Zgadzam się“.

Spełniło się nareszcie marzenie chłopca. Kilka razy miał wypadki, raz spadł z pływającym samolotem... Ten pierwszy upadek z wysokości kilkuset metrów był niezłą próbą nerwów do tego, co miał przejść w Chinach.

Pomiedzy kolegami Bertrama w szkole lotniczej w Hamburgu był Chińczyk Wenlin, wysłany na wyszkolenie do Niemiec, aby potem zorganizować lotnictwo marynarki w Chinach. Wenlin zaprzyjaźnił się z Bertramiem i on to właśnie zapropomował rządowi chińskiemu zaangażowanie tego ostatniego do Chin.

Europejczykowi trudno sobie wyobrazić rozmiar bandytyzmu w Chinach. Całe wsie, całe polacie kraju zamienione w gruz i popiół, ani jeden mieszkaniec nie pozostaje przy życiu. Z wysłanych oddziałów wojskowych nie wraca nierzaz ani żywa dusza. Trwa to całe lata. W roku 1927 bandytizm w prowincji Fukien przybrał zastraszające rozmiary. Wokół stolicy płoły wszystkie wsie, szpieczy — co drugi kulis był szpiegiem — przyniesli wiadomość o planowanym napadzie.

Demonstracyjny lot, dokonany na chińskim wodnopłotowcu, wystarczył do przepłoszenia bandytów. Teraz chodziło o wypiecenie ich w górach. Ber-

tram wystartował o świcie wraz z chińską szafetą lotniczą, obrzucając bombami kryjówek górskie.

W pewnej chwili radiotelegrafista podał mu depeszę: „Rozkaz służbowy — przerwać zaraz lot — zbiornik benzyny przedziurawiony — sabotaż.“ Gdyby był się wcześniej obejrzał, byłby od razu spostrzegł białą smugę dymu, ciągnącą się za samolotem i zrozumiał, że ze zbiornikiem benzyny jest coś nie w porządku. Benzyna mogła jeszcze wystarczyć na 10 minut. Co tu robić? Lądować w górach... wykluczone. Musiał za wszelką cenę dostać się nad rzekę Minkiang. Brzegi obsadzone były przez bandytów. Ale nie było wyboru. Chodziło o życie!

Wreszcie samolot znalazł się na żółtej, gliniastej wodzie rzeki, 50 kilometrów poza liniami nieprzyjaciela. Płynął do brzegu i maszerował w głąb kraju? Niemożliwe. Powystrzelano by ich po kilku minutach. Przedzierać się w siołowi w górę rzeki? Wykluczone. Zdradziłyby ich najmniejsze poruszenie, albowiem bandyci przeszkukiwali już siołowe. Metr za metrem. Pół godziny... godzinę... dwie godziny... trzy godziny... osiem godzin... Powystrzymując niemal oddech, tkwili zdrewniali pod wodą, wystawiając tylko czubki nosów. Przejeżdżały koło nich sampany (łodzie krajowe), kluto siołowe żerdziemi. Na głowę Bertrama wyznaczona była nagroda 10 000 srebrnych dolarów.

Nagle usłyszeli warkot motoru, tuż nad ich głowami. Potem znów ucichło... Wlokły się minuty, godziny, dretwały w wodzie członki. Tylko nie usnąć, tylko wytrzymać za wszelką cenę. Następnego wieczoru ujrzeni znów przejeżdżający sampan, a w nim znana twarz kulis Li Fenga, który oddany był ciałem i duszą Bertramowi od chwili, gdy ten opatrzył jego synowi głęboką ranę na czole. Odkrył ich samolot, poznał po okularach automobilowych. Noe... Ulewa... Udało się im prześlizgnąć prawie do linii nieprzyjacielskich.

Nagle z mroków wynurza się motorówka. W mgnieniu oka przeważają Li Feng i obu lotników i spycha ich do wody, wręczając im dwie rurki bambusowe. Śsac powietrze rurkami, pozwalają się ciągnąć łódce.

Woda nad nimi polyskuje w świetle reflektorów. Nad ich głowami kulisy pertraktuje z bandytami, pokazuje im złowione ryby. Serca zanurzonych w wodzie biją w takt motoru łodzi bandytów. Czy ich odkryją? Czy zauważą wystające końce rurek bambusowych? Minuty wydłużają się w nieskończoność... Nareszcie daje Li znak. Wynurzą się z wody. Uratowani.

Wtemczas musieli bronić swego życia przed wodą, zanurzonych w niej 35 godzin.

blyskami reflektorów. Wokół wity się barwne wstęgi serpentyn, onlaty postacie tańczących, których ciała gięły się ku sobie w przedziwny rozkosz, w zmysłowym obłędzie i pożądaniu, rozdrgane dziką melodią argentyńskiego tanga. Tony muzyki pełne namietnych obietnic, upajały jak haszysz, jak najcudniejsza uluda miłości.

Meżczyzna poprawdził Wandę do stolika. Machinalnie usiadła i bacznie obserwowała towarzysza. Nagle wydał się jej podobnym, tak bardzo podobnym do tego, który odszedł... Właściwie nie wiedziała, czy twarz jest podobna ale nostał i ruchy miał zupełnie Janusza. To lekkie pochylenie pleców przy wysokim wroście, gesty rak, stawianie nóg w nieśpiesznym kroku — tak bardzo przypominało jej...

W tym rozpamiętywaniu, w przypominaniu szczerzółów zdała się nie słyszeć oszalałającej muzyki, nie widzieć tanecznego weża, skracanego się tysiącami barw, który olał w wirujących zygachach, to znów rozdzielałac swe spłoty sunął szeregiem tańczących par. Kelnerzy roznosili stopy zakaskie i owoców. Strzelały w górę korki szampana.

Meżczyzna napelnił kieliszki musującym płynem.

— Niech żyja piękno i miłość! — zawołał.

W pięć lat później Bertram byłby dał wiele za to, żeby mieć chociaż pół litra tej brudnej, gliniastej wody Minkiang. 40 dni w piekielnym żarze Australii... W lutym 1932 roku wystartował na hydroplanie Junkersa „Atlantis“ do lotu propagandowego naokoło świata. Wskutek wypadku, zmuszony był lądować na wybrzeżu północnej Australii, gdzie wraz z kolegą Klausmannem przebywał czterdzieści dni.

Trudno sobie wyobrazić, co to znaczy być rzuconym na to wybrzeże, obszar tak duży jak Niemcy, gdzie żyje 200 ludzi i gdzie nie ma nie więcej prócz piasku, ostrej jak nóż trawy, krzaków, much i moskitów. Ryba i jaszczurka, kilka liści i kilka kawałków drzewa stanowiły całe pożywienie rozbitek przez długie, ciągnące się w nieskończoność czterdzieści dni; do tego parę kropel oleistej, obrzydliwej wody, która pozostała w chłodniku motoru i której przy najcięższym racjonowaniu starczyło tylko na kilka dni. Lotnicy zaoili nieopisane męczarnie. W czasie przepływania zatoki, uciekając przed krokodylami, potracili resztę odzieży i ruchomości: drewny przez wysypkę i owady, bładli pięć dni, nago, z poranionymi nogami, pod palącymi promieniami nieśmiertelności słońca, poszukując daremnie wody, aby wreszcie po tych bezowocnych próbach przyczołgać się do swego samolotu. Wszystko to było jednak nieczym w porównaniu z chwilą, gdy na horyzoncie ujrzeli wylaniający się statek, bliżej, coraz bliżej... który nie spostrzegł ich rozpaczliwych sygnałów, albo gdy nad głowami usłyszeli samolot, który się zniżył, któremu dawali znaki, a który mimo to ich nie spostrzegł.

Trudno w to uwierzyć, żeby człowiek mógł wytrzymać czterdzieści dni w takim upale, z wyschniętym podniebieniem, prawie nieprzytomny. A przecież dzielni lotnicy wytrzymali. Podtrzymała ich bowiem niezłomna wola, wierzyli mocno w swój ratunek, chcieli dalej żyć i pracować...

Przeżyłcia swoje opisał Bertram w dwóch zajmujących książkach: „Lot do piekła“ i „Zew dalekiego świata“. Nie tyle jednak same opisywane tam przygody, które czyta się jak najciekawszą powieść, wzbudzają zainteresowanie czytelnika. Podziw budzi raczej sposób, w jaki ten człowiek brał się za bary z losem.

Obecnie Jan Bertram pracuje nad nakręcaniem filmu z walk teraźniejszej wojny. Losy bohaterów filmu nie są zmniejszone, lecz wzięte z wielokrotności dzieł wojennych. Akcja rozgrywa się na prawdziwych widowiskach wojennych. (b.)

Tracili się i wysączyli napój do ostatniej kropli.

On począł mówić długo, serdecznie. Powiedział, że jest artystą - malarzem, nazywa się Tadeusz Ordon. Ale czerzoł mu w życiu ciągle brak. Szedł kiedyś ku ludziom z taką ufnością, taką wiarą, chciał im wiele zrobić pożytecznego, a potem... Miał narzeczoną... Zawiódł się...

Wanda chwyciła w lot kobiecym instynktem, że należy dla niego być dobrą. Słuchała.

On natrzął w jej oczy i mówił dalej:

— Chcę się wytłumaczyć z swego postępu przed pania... Kiedyś, bardzo dawno temu — kochałem kobietę do której tak bardzo jest pani podobna. Mężczyłem niegdys o tym, by została moja żona. Wbrała innego — i dlatego może jestem bardzo smutnym człowiekiem. Nie mam nikogo bliskiego na świecie. Zaledwie przed chwilą poznałem pania, a jednak stała mi się pani bliska... przez to przypadkowe podobieństwo przede wszystkim. Czuję, że jest pani równie samotna jak ja i zapewne nie zdająca sobie sprawy, jak dalece ze swoją urodą i miłością — hezbronna wobec życia. Nie chciałbym widać się pani śmiesznie i dlatego trudno mi mówić o moich uczuciach dla niej... Bo czyż można kobiecie poznać przed godziną powiedzieć, że się ją kocha?... d. c. n.